

Polityka rządu w czasie depresji: laissez-faire

Autor: **Murray Rothbard**

Część książki [Wielki Kryzys w Ameryce](#) (Rozdział 1)

Jak powinien postępować rząd, któremu zależy na tym, aby depresja skończyła się jak najszybciej, a gospodarka znów rozwijała się normalnie? Najbardziej oczywista wskazówka to: nie ingerować w rynkowy proces dostosowawczy. Im bardziej rząd ingeruje, aby opóźnić proces dostosowawczy, tym dłuższa i bardziej dotkliwa będzie depresja, a w konsekwencji droga prowadząca do poprawy koniunktury stanie się trudniejsza. Ingerencja rządu zawsze przyczynia się do zaostrzenia i wydłużenia depresji. Mimo to rząd zawsze swoją polityką w czasie depresji przyczyniał się (obecnie nawet w jeszcze większym stopniu) do pomnożenia zła, które według głośnych zapewnień miał wyeliminować. Jeśli zestawimy metody, którymi rząd mógłby krępować proces dostosowawczy rynku, to otrzymamy katalog ulubionych metod stosowanych w „antykryzysowej” polityce rządu. Wśród tych metod należy wymienić:

1. Zapobieganie lub opóźnianie likwidacji. Pożyczanie pieniędzy niepewnym przedsiębiorstwom, zachęcanie banków do udzielania dalszych pożyczek itd.
2. Kontynuowanie inflacji. Przedłużanie inflacji prowadzi do zahamowania koniecznego spadku cen, a w konsekwencji do opóźnienia procesu dostosowawczego i wydłużenia depresji. Przedłużanie ekspansji kredytowej prowadzi do powstania kolejnych błędnych inwestycji, które trzeba będzie zlikwidować podczas późniejszej depresji. Polityka „łatwego pieniądza” utrudnia rynkowi nieodzowne przywrócenie wyższych stóp procentowych.
3. Zawyżanie płac. Sztuczne utrzymywanie płac na wysokim poziomie w czasie depresji prowadzi do trwałego i masowego bezrobocia. Ponadto jeśli nastąpi deflacja i ceny będą spadać, to zachowanie tych samych płac w kategoriach pieniężnych musi oznaczać wzrost płac realnych. W połączeniu z malejącym popytem przedsiębiorców [na pracę] musi to doprowadzić do zwiększenia bezrobocia.
4. Zawyżanie cen. Utrzymywanie cen powyżej ich wolnorynkowego poziomu

proceedi do powstania niesprzedanych nadwyżek i hamuje proces powrotu do koniunktury.

5. Stymulowanie konsumpcji i zniechęcanie do inwestycji. Widzieliśmy, że wzrost oszczędności i spadek konsumpcji przyspiesza proces powrotu do koniunktury. Z kolei w sytuacji nadzbyt dużej konsumpcji i zbyt małych oszczędności niedobór zaoszczędzonego kapitału staje się jeszcze bardziej odczuwalny. Wprowadzając „plany bonów żywnościowych” i wypłacając zasiłki, rząd zachęca do zwiększenia konsumpcji. Z kolei podwyżka podatków, zwłaszcza tych, które muszą płacić zamożni, osoby prawne i właściciele nieruchomości, może zniechęcać ludzi do oszczędzania i inwestowania. Wzrost podatków i wydatków rządowych zawsze wpływa niekorzystnie na poziom oszczędności i inwestycji oraz pobudza konsumpcję. Dzieje się tak dlatego, że wydatki rządowe są zawsze wydatkami na konsumpcję. Z prywatnych funduszy część przeznaczana się na oszczędności i inwestycje, natomiast fundusze rządowe są konsumowane¹ w całości. Ilekroć zwiększa się wpływ rządu na gospodarkę, tylekroć prowadzi to do wzrostu konsumpcji, a w konsekwencji do wydłużenia się depresji.

6. Dotowanie bezrobocia. Dotowanie bezrobocia (w formie „ubezpieczenia” od bezrobocia, zasiłków itd.) musi doprowadzić do sytuacji, kiedy ludzie będą dłużej bezrobotni. W konsekwencji opóźni się proces przesuwania robotników do sektorów, w których mogliby znaleźć zatrudnienie.

Jeśli rząd będzie korzystał z przedstawionych tu metod, to proces

¹ Ostatnio, zwłaszcza w literaturze poświęconej „krajom zacofanym gospodarczo”, coraz częściej mówi się o „inwestycjach” rządowych. Takie inwestycje jednak nie istnieją. „Inwestycje” definiuje się jako wydatki poczynione nie w celu bezpośredniego zaspokojenia potrzeb tych, którzy te inwestycje realizują, lecz potrzeb innych osób, mianowicie końcowych konsumentów. Maszyny produkuje się nie po to, aby służyły przedsiębiorcom, lecz po to, żeby służyły końcowym konsumentom, którzy z kolei wynagradzają przedsiębiorców za poczynione przez nich inwestycje. Rząd zdobywa fundusze, konfiskując je osobom prywatnym. Wydając te fundusze, urzędnicy rządowi zaspokajają własne potrzeby. Urzędnicy państwowi, używając do tego celu siły, dokonują zmian w strukturze produkcji po to, aby zostały zaspokajane ich potrzeby, a nie prywatnych konsumentów. Wydatki dokonywane przez urzędników mają więc czysto konsumpcyjny charakter. W związku z tym nie można ich nazwać „inwestycjami” bez względu na to, jak bardzo byśmy rozszerzyli znaczenie tego terminu (jeśli urzędnicy rządowi wydają pieniądze na inne cele niż ich konsumpcja, to oczywiście nie można mówić o „konsumpcji”, lecz o wyrzucaniu pieniędzy w błoto).

powrotu do koniunktury będzie oczywiście trwać dłużej, a depresja stanie się bardziej dotkliwa. A jednak są to rozwiązania tradycyjnie najchętniej stosowane przez rząd i, jak się przekonamy, rząd amerykański – przez wielu historyków uważany za „leseferystyczny” – sięgał po nie bardzo chętnie w trakcie kryzysu lat 1929–1933.

Deflacja przyspiesza powrót do koniunktury, toteż rząd powinien zachęcać, a nie zniechęcać do ograniczania kredytu. W gospodarce opartej na standardzie złota, a taka była gospodarka Stanów Zjednoczonych w 1929 roku, polityka zapobiegania deflacji pociąga za sobą również inne niefortunne konsekwencje. W trakcie deflacji rosną rezerwy systemu bankowego, a w konsekwencji rośnie wiara obywateli i obcokrajowców w to, że standard złota zostanie utrzymany. Obawa o los standardu złota mogłaby doprowadzić do runu na banki, czego rząd pragnie uniknąć. Jednak deflacja, a nawet run na banki, niosą ze sobą również inne korzyści, których nie wolno przeoczyć. Banki ani inne firmy nie powinny być zwolnione z obowiązku spłaty swoich zobowiązań. Ingerencja mająca na celu uchronienie banków przed runem, na co sobie właściwie zasłużyły, oznaczałaby, że banki są uprzywilejowaną grupą przedsiębiorstw, które nie mają obowiązku regulowania swoich długów. Konsekwencją takiego stanu rzeczy byłoby kontynuowanie inflacji, ekspansja kredytowa i ostatecznie kolejna depresja. Skoro jednak, jak stwierdziliśmy wcześniej, banki są w istocie bankrutami, a run tylko to demaskuje, to radykalna reforma bankowości, polegająca na odejściu od systemu bankowego opartego na rezerwach cząstkowych, byłaby zdecydowanie korzystna dla gospodarki. Taka reforma brutalnie uświadomiłaby społeczeństwu zagrożenia związane z bankowością opartą na rezerwach cząstkowych i lepiej niż akademickie dyskusje chroniłaby przed nimi na przyszłość².

Rozsądna polityka rządu w czasie depresji powinna zatem polegać na powstrzymaniu się od ingerowania w proces dostosowawczy. Czy rząd może podjąć jakieś skuteczne działania, żeby wspomóc ten proces? Niektórzy ekonomiści uważają, że rząd powinien nakazać ogólną obniżkę płac, np. o 10 procent, w celu zwiększenia zatrudnienia. Jednak wolnorynkowy proces dostosowawczy stanowi przeciwieństwo takich „uniwersalnych” rozwiązań. Nie wszystkie płace trzeba obniżyć. Zakres koniecznych dostosowań cenowych i

² Problemy związane z bankowością opartą na rezerwach cząstkowych zostaną omówione w kolejnych rozdziałach.

płacowych jest różny w poszczególnych przypadkach i może być określony tylko przez procesy odbywające się na wolnym i nieskrępowanym rynku³. Ingerencja rządu może prowadzić jedynie do dalszego zniekształcenia rynku.

Rząd może podjąć tylko jedno skuteczne działanie, a mianowicie radykalnie ograniczyć swoją rolę w gospodarce, zmniejszyć wydatki i podatki, a zwłaszcza te podatki, które utrudniają oszczędzanie i inwestycje. Redukcja podatków i wydatków automatycznie spowoduje zmianę proporcji między oszczędnościami i inwestycjami a konsumpcją na korzyść oszczędności i inwestycji, co z konieczności skróci czas powrotu do koniunktury⁴. Obniżka podatków, które mają najbardziej negatywny wpływ na oszczędności i inwestycje, przyczyni się do dalszego spadku społecznych preferencji czasowych⁵. Nie zapominajmy też, że depresja to okres napięć gospodarczych. Obniżka podatków lub zniesienie regulacji utrudniających funkcjonowanie wolnego rynku zawsze działa stymulująco na zdrową aktywność gospodarczą. Podwyżka podatków lub inne formy interwencjonizmu pogłębiają kryzys.

Podsumujmy konkluzją, że w czasie depresji rząd powinien konsekwentnie prowadzić politykę leseferyzmu: radykalnie zredukować budżet i zachęcać do ograniczania kredytu. Przez wiele dziesięcioleci ekonomiści

³ Zob. W.H. Hutt, *The Significance of Price Flexibility*, w: Henry Hazlitt (red.), *The Critics of Keynesian Economics*, Princeton, N.J. 1960, s. 390–392.

⁴ Zwrócił mi na to uwagę Rae C. Heiple II, za co jestem mu wdzięczny.

⁵ Czy rząd mógłby się przyczynić do wzrostu inwestycji kosztem konsumpcji, podnosząc podatki? Rząd nie może opodatkować samej konsumpcji bez względu na to, jak bardzo by się starał. Prof. Harry Gunnison Brown zadał sobie wiele trudu, żeby wykazać, że rzekome opodatkowanie „konsumpcji” zawsze oznacza dla rynku opodatkowanie dochodów i ma negatywny wpływ nie tylko na konsumpcję, ale też na oszczędności. Jeśli założymy, że biedni konsumują większą część swoich dochodów w porównaniu z bogatymi, to możemy powiedzieć, że opodatkowanie biednych w celu dotowania bogatych spowoduje wzrost oszczędności kosztem konsumpcji i pomoże wyjść z depresji. Jednakże biedni niekoniecznie cechują się wyższymi preferencjami czasowymi niż bogaci, a bogaci mogą uznać rządowe dotacje za nagły dopływ gotówki, którą można przeznaczyć na konsumpcję. Co więcej, Harold Lubell utrzymuje, że wpływ zmian w dystrybucji dochodów na społeczną konsumpcję jest znikomy, nawet jeśli biedni konsumują większą część swoich dochodów. Zob. Harry Gunnison Brown, *The Incidence of a General Output or a General Sales Tax*, „*Journal of Political Economy*”, kwiecień 1939, s. 254–262; Harold Lubell, *Effects of Redistribution of Income on Consumers' Expenditures*, „*American Economic Review*”, marzec 1947, s. 157–170.

głównego nurtu określają ten program jako „ignorancki”, „reakcyjny” lub „neandertalski”. Tymczasem właśnie taką politykę ekonomia nakazuje prowadzić tym, którym zależy na jak najszybszym i jak najłagodniejszym zakończeniu depresji⁶.

Można tu podnieść zarzut, że depresja zaczyna się dopiero po ustaniu ekspansji kredytowej. Dlaczego więc rząd nie miałby kontynuować ekspansji kredytowej w nieskończoność? Po pierwsze, im dłużej trwa inflacyjny boom, tym boleśniejszy i dotkliwszy będzie proces dostosowawczy, który kiedyś niechybnie nastąpi. Po drugie, boom nie może trwać w nieskończoność, ponieważ w końcu społeczeństwo uświadomi sobie, że rząd uprawia politykę permanentnej inflacji, i zacznie kupować towary, póki wartość dolara jeszcze nie spadła, czyli podejmie ucieczkę od pieniądza. Konsekwencją tej ucieczki jest hiperinflacja, której przykładów dostarcza nam historia, zwłaszcza współczesna⁷. Hiperinflacja pod każdym względem jest gorsza od najdotkliwszej depresji: doprowadza do upadku waluty stanowiącej krwiobieg gospodarki, rujnuje klasę średnią i wszystkie „grupy o stałych dochodach”, a także sieje ogromne spustoszenie w całej gospodarce. W końcu musi doprowadzić do bezrobocia i obniżenia się standardu życia, gdyż niewiele sensu ma praca, kiedy zarobione pieniądze tracą wartość z godziny na godzinę. Wtedy lepiej poświęcić czas na wykupywanie towarów. Hiperinflacji można uniknąć tylko przez wstrzymanie ekspansji kredytowej, co zapoczątkowuje depresję.

⁶ Argumenty za określoną polityką rządu muszą się ostatecznie odwoływać do jakiegoś systemu etycznego. Tu jednak nie będziemy się zajmować etyką. Ci, którym z jakiegokolwiek powodu zależy na wydłużeniu depresji, będą oczywiście entuzjastycznie popierać ingerencje rządu, podobnie jak ci, których podstawowym celem jest zwiększenie roli państwa.

⁷ Klasyczne dzieło zawierające omówienie zjawiska hiperinflacji to: Costantino Bresciani-Turroni, *The Economics of Inflation*, London 1937.